

## Wojciech Bogajewski (Rodziny katyńskie, Poznań)

– Transkrypcja wywiadu przeprowadzonego dla Biblioteki Raczyńskich w ramach cyklu: "Historia Mówiona". Rozmawiał Piotr Bojarski.

**Piotr Bojarski:** Panie Wojciechu, proszę opowiedzieć o tym, skąd pochodził pana stryj.

Wojciech Bogajewski: Mój stryj był synem Kazimierza i Heleny Bogajewskich, skończył studia ekonomiczne rok przed wojną. Otworzył firmę i zaręczył się.

**PB:** Pochodził z Poznania?

**WB:** Pochodził z Wielkopolski. W Poznaniu się urodził, ale Kazimierz pochodził z Wielkopolski, z Konina.

**PB:** Jaka to była firma, czym się zajmował?

**WB:** Dziadek był dość majątnym człowiekiem. Miał największą firmę produkcji odzieży męskiej i chłopięcej. Na Starym Rynku 77, miał firmę dość dużą. Eksportował do Holandii, Francji, Belgii. Był znanym przedsiębiorcą przed wojną.

**PB:** Mówimy teraz o stryju, czy o dziadku?

**WB:** Mówimy o dziadku.

**PB:** A tenże stryj?

**WB:** No stryj skończył studia, rozpoczął swoje zawodowe życie i tak jak wielu innych, którzy zginęli w Katyniu i innych obozach, był dopiero na początku swojej drogi życiowej, zawodowej.

**PB:** Ale mówił pan, że założył firmę, o ile dobrze kojarzę, tak?

**WB:** Tylko tyle wiem, że założył firmę i oficjalnie rozpoczął działalność. Co dalej robił - no niestety, w zasadzie Katynia polega na tym, że temat ten, był tematem tabu. Całkowicie tematem tabu w rodzinie, a to wynikało z tego, że w 53' może 54' roku, nakryłem mojego ojca, jak słuchał Głosu Ameryki. I ojciec był przerażony w tym momencie. I mnie prosił, bym broń Boże nikomu nie mówił, że cokolwiek słucha, ponieważ zdarzały się przypadki, że dziecko poszło do szkoły, i powiedziało nauczycielce, że „mój tata słucha Głosu Ameryki, czy Wolnej Europy”, przyszło do domu, a taty już nie było. I taty więcej nie zobaczył. Tak że był to absolutny temat tabu.

**PB:** Zanim do tego dojdziemy, chciałem zapytać, co robił stryj w 39' roku? On był wojskowym, czy cywilem?

**WB:** Cywilem. Po prostu został powołany do służby, był rezerwistą, i tak jak wielu młodych ludzi, po prostu poszedł do wojska. Był wychowany patriotycznie, w związku z tym, traktował tę służbę jako swój obywatelski obowiązek.

**PB:** We wrześniu walczył?

**WB:** Nie powiem czy walczył, i jak walczył. Wiem tylko tyle, że w momencie, kiedy został powołany do wojska, dzień przed wyjściem na służbę, przyszedł do swojej siostry, mojej stryjenki Zofii, i powiedział jej: - Zginę na tej wojnie. Już się nie zobaczymy więcej. Ale przyrzekam ci, że przed odejściem z tej ziemi, przed śmiercią, przyjdę do ciebie. **(03:18)**

No i rzeczywiście. W kwietniu 40 roku, w nocy, stryjenka się obudziła, twierdzi, że przyszedł do niej i powiedział, że strasznie go boli głowa. [powtarza z naciskiem] Strasznie go boli głowa. I praktycznie rzecz biorąc to było wszystko, czego się od niego dowiedziała. Rano powiedziała rodzicom, rodzice ją wyśmiali, że to jest w ogóle absurd. On na pewno nie zginął i nie zginie. W 43' roku, jak ukazały się informacje prasowe i pierwsza lista, tych, których w Katyniu znaleźli, on był na tej liście. Z tym że szczęście w nieszczęściu polegało na tym, że nie było tam nazwisko Bogajewski, tylko Bugajewski. I to uchroniło rodzinę od dalszych konsekwencji w okresie PR-u. Natomiast w kieszeni miał listy do swojej narzeczonej. I po tych listach rodzina się po prostu zorientowała, że to jest on. Babcia do końca życia nie wierzyła, że on tam zginął. No a życie potoczyło się dalej tak, że jego najstarszy brat – Zdzisław, znany lekarz ginekolog, w 48 roku poślubił jego narzeczoną. I praktycznie temat Katynia w rodzinie nie istniał. Absolutnie nie istniał.

**PB:** Zanim do tego dojdziemy, cofnijmy się jeszcze do tego 39' roku. Pan powiedział, że on szedł na służbę, czy wiadomo w jakiej jednostce służył wtedy? Skąd dostał powołanie np.?

**WB:** [sięga po książkę leżącą na stole] Ja muszę zobaczyć w książce, którą napisałem.

**PB:** Dobrze, bo to są ważne szczegóły.

**WB:** Smutne jest to, że ja pisałem tę książkę: „Mieszkańcy województwa poznańskiego. Ofiary ludobójstwa katyńskiego” - w niektórych momentach była paradoksalna sytuacja, że ja znalazłem więcej informacji o danej osobie, niż rodzina wiedziała o tej osobie. [spogląda w książkę] Natomiast stryj był przydzielony do 58 pułku piechoty. I tylko tyle informacji mamy. **(05:37)**

**PB:** Czyli tak naprawdę nie znamy tego jego szlaku bojowego we wrześniu?

**WB:** Nie znamy absolutnie.

**PB:** Faktem jest, że wpadł do sowieckiej niewoli, tak?

**WB:** Tak jest.

**PB:** A czy w okresie między wrześniem 39' roku, a egzekucjami w kwietniu 40', jakkolwiek ślad życia dał?

**WB:** Był ślad, ponieważ przysłał do swojej narzeczonej kartki, i w momencie, kiedy został znaleziony w grobie katyńskim, w kieszeni miał list od swojej narzeczonej. Muszę stwierdzić z przykrością, że niestety te listy, zginęły po 90' roku, kiedy zmarła stryjenka. Listy zniknęły, szukaliśmy, nie ma listów.

**PB:** Czy wiadomo co on w tych listach z Kozielska pisał?

**WB:** nie powiem panu, bo ich nie czytałem. Natomiast, jak się czyta listy oficerów, którzy byli w Katyniu, Miednoje, Charkowie, to widać wielką tęsknotę za domem, widać wielką miłość do żony, do dzieci i żal, że to się potoczyło, tak jak się potoczyło.

**PB:** Pan wspominał tutaj, że na liście opublikowanej przez Niemców, stryj funkcjonował pod innym, nieco zmienionym nazwiskiem, i że rodzina nie do końca dowierzała, że to o niego chodzi. Kiedy ta pewność, że to jednak jest on przeważyła?

**WB:** Zarówno mój ojciec, jak i moja stryjenka byli o tym przekonani. Była tylko kwestia babci, która absolutnie nie wierzyła. Ona nie wierzyła, a oni tego nie podnosili. Dopiero po 90' roku, stryjenka doprowadziła do zmiany na Bogajewski, zarówno w danych polskich, jak i rosyjskich. **(07:47)**

**PB:** Czy w okresie PRL-u, rodzina próbowała w jakikolwiek sposób oficjalnie się dowiedzieć..?

**WB:** Nie. Nic mi nie wiadomo na ten temat.

**PB:** A czy rodzina, członkowie rodziny stryja - może pana rodziny, mieli jakieś kłopoty, czy szykany z tego powodu, że stryj zginął w Katyniu?

**WB:** Wie pan... ja urodziłem się w 46' roku, czyli rocznik powojenny. Człowiek dojrzał, prawda? I w zasadzie, po skończeniu Marcinka, zaczął się tym tematem interesować, a do tego momentu człowiek się nie interesował. I nawet gdyby coś było, to i tak mnie nie informowano o tym. Starano się robić parasol ochronny. Żeby broń boże nic się nie zdarzyło.

**PB:** To skąd pan miał informacje o Katyniu wtedy, w tych czasach komunistycznych?

**WB:** To babcia raz, drugi powiedziała i na tym się skończyło. I temat nie był poruszany. A ja z kolei tego tematu nie poruszałem, w związku z tym... no przyjąłem. Katyniem zająłem się tak intensywniej, kiedy zmarła stryjenka, w 2011 roku. Zapisałem się do Stowarzyszenia Katyń, zamiast niej – żeby była ciągłość rodzinna. A praktycznie aktywnie włączyłem się jakieś 4 lata temu.

**PB:** Jak się nazywała ta stryjenka?

**WB:** Zofia Giemzowa. Giemz.

**PB:** Pan poczuł się w obowiązku kontynuować jej dzieło?

**WB:** Tak, bo uważam, że trzeba przekazywać tę pałeczkę następnym pokoleniom. Moim wnukom już opowiadam o tych rzeczach. Już dorosłym. Najstarszy wnuk był w sztandarze ZHR przy poświęceniu tablicy pamięci, Z kolei drugi wnuk uczestniczył, grając na skrzypcach - „Śpij kolego śpij”.

**PB:** Pan mówi teraz o uroczystości przy parafii, tak?

**WB:** Tak. Z kolei wnuczka brała udział w czytaniu lekcji. Tak że staram się, żeby oni w to weszli w naturalny sposób.

**PB:** Proszę troszkę opowiedzieć o tej inicjatywie z tablicą. Gdzie ona jest? Jaka to parafia? Bo nasi odbiorcy nie znają tych szczegółów. **(10:15)**

**WB:** Problem polega na tym, że jak się jeździ po Polsce, to w każdej miejscowości widzi się jakąś małą tablicę, dwa, trzy nazwiska. I podjąłem taką decyzję, że trzeba by zrobić tablicę wojewódzką. Okazuje się, że w Polsce nie ma takiej tablicy nigdzie. No i praktycznie rzecz biorąc 3 lata pracy, kiedy myślałem, że zrobię tylko tablicę – listę, listę uczestników [raczej ofiar], ale potem doszedłem do wniosku, że trzeba zrobić też ich życiorysy. I w tym momencie powstała książka - „Mieszkańcy województwa poznańskiego, ofiary ludobójstwa katyńskiego”, a równocześnie powstała tablica. Na tej tablicy jest 1939 nazwisk wszystkich Wielkopolan, którzy zginęli w tych pięciu obozach. Tablica nie jest jeszcze zakończona, ponieważ nie znamy do końca ofiar z Kuropat. Za namową członków naszego Stowarzyszenia, pani Fęglerskiej, właśnie umieściłem Kuropaty. Znaczą ofiary pochodzące stamtąd. Jest to pierwsza taka próba w Polsce. Bo niestety uważam, że tak długo jak długo będzie obecny władca na Kremlu, tak długo nie ma szansy na odtworzenie listy białoruskiej. A pamięć zawodzi, ludzie odchodzą. Trochę jestem rozczarowany, ponieważ ta książka znalazła się we wszystkich bibliotekach miejskich i na terenie Wielkopolski i miałem nadzieję, że znajdą się rodziny tych ludzi, którzy zginęli w Kuropatach i na jednej przedstawiłem informację o nich. I do tej pory praktycznie nikt się nie zgłosił. Jest to trochę przykre, no ale taka jest rzeczywistość. **(12:17)**

Tak że jest 1939 nazwisk, udało się zrobić tę tablicę, dodatkową. Matka Boska Smoleńska która jest namalowana troszkę inaczej niż oryginał, ponieważ prosiłem, żeby namalować ją... Ci żołnierze ginęli w ubiorze wojskowym, nie mieli gołych pleców. W związku z tym mamy tutaj Matkę Boską w mundurze.. [poprawia się] żołnierza w mundurze. No a oprócz tego jest tablica smoleńska, alfabetycznie zakomponowana, ponieważ oni jechali oddać hołd tym, którzy 70 lat temu zginęli w Katyniu. I im się też należy tablica. Składa się ona z 3 części.

**PB:** Kiedy nastąpiło odsłonięcie tych tablic?

**WB:** 20 września 2017 roku, na terenie parafii Jana Kantego, w kaplicy św. Józefa.

**PB:** Pan wspomniał, że chciał pan opowiedzieć o tym, jak ginęli nasi oficerowie w Katyniu.

**WB:** Jak się czyta, przegląda historię mordu, to zastanawiający jest fakt, że Rosjanie potrafili to zrobić prawie perfekcyjnie. Ta perfekcja polegała na tym, że potrafili przygotować żołnierzy do samego mordu, następnie niezwykle ich psychicznie zdołować w momencie wyjazdu do samego miejsca mordu. I trzecia rzecz, to starali się potem, w sposób perfekcyjny, zamaskować tę zbrodnię. Trzeba powiedzieć w ten sposób, że w Miednoje żegnano wychodzących orkiestrą. Na początku. Dla nich to był szok, gdyż wychodząc z obozu, musieli dojść do stacji kolejowej, przejść jakieś pół kilometra i w tym momencie pojawili się żołnierze z psami, karabinami i bagnietami. Byli zszokowani, przecież oni szli do Polski, wracali do kraju, a tutaj taka obstawa. **(14:39)**

Z kolei w Katyniu, kiedy dwaj generałowie wyjeżdżali, to dowódca NKWD zrobił kolację. Był kawior, kotlety, wino.. Następnego dnia przeszli w dwuszerogu wszystkich wojskowych, oddających im cześć. I w ogólnym aplauzie szli na pociąg. Jedyne wyróżnienie dla nich, to fakt, że zostali zabici oddzielnie. I pochowani w oddzielnych mogiłach. Natomiast sam mord, był morderstwem nie do końca perfekcyjnie realizowanym, ponieważ – jak wiemy ze wspomnień pana... [szuka w swoich papierach] Olga Zakirowa, który był oficerem KGB, i który zorientował się - przeglądając swoje materiały związane z Katyniem – jaka była skala tej zbrodni. Jakby wewnętrznie go to ustawiło i zaczął dochodzić do osób, które dokonywały tych mordów. Ponieważ był oficerem KGB, potrafił swoich rozmówców - przy wykorzystaniu alkoholu – zmusić do rozmowy. Rozmawiał z tymi oprawcami. Jeden z nich powiedział, że było zasadą, że więźniowie jechali do siedziby NKWD, tzn przyjeżdżali na stację, w tych samochodach zwanych „czarnymi wronami”. Tam byli weryfikowani i szli do celi. Wieczorem ich sprowadzano na dół, byli ponownie weryfikowani, wiązano im ręce z tyłu i prowadzono do oddzielnej celi, wygłuszonej, gdzie dokonywano mordu. A w Smoleńsku, w pierwszym, albo drugim dniu, jeden z oficerów wyrwał się konwojentowi, wyrwał broń drugiemu, zabił na miejscu jednego, drugiego zranił i dorwał się do zbrojowni. I tam przez 3 dni się ostrzeliwał. W drugim dniu zalali piwnicę, ale nic to nie dało, bo był dobry odpyływ. Trzeciego dnia zagazowali go. **(17:34)**

**PB:** My to wiemy dzięki komu?

**WB:** Panu Olgowi Zakirowowi.

**PB:** Dzięki jego relacji, tak?

**WB:** On dotarł do ludzi, którzy brali udział w tym morderstwie. Zresztą on potem musiał uciec do Polski, był w Polsce, został odznaczony przez prezydenta, i w Polsce zmarł.

**PB:** Czy wiadomo jak się nazywał ten oficer, który się tak długo bronił?

**WB:** Nie wiadomo. Ale była to jedyna ofiara, która nie została zabita strzałem w tył głowy, tylko została zagazowana. Drugi element, który jest bardzo trudny, nawet do rozważenia, to jest moment samej śmierci. Mianowicie po związaniu rąk, ofiary szły nad rów. Teraz proszę sobie wyobrazić, rów 100 metrów długi, miał 12 warstw ciał. I teraz ten człowiek, staje nad rowem i widzi swoich kolegów, z którymi rozmawiał przez ostatnie dni. Jedni byli zupełnie

zszokowani i nie reagowali, niektórzy krzyczeli, właśnie te krzyki słyszeli miejscowi. Niektórym nawet podobno udało się wyrwać, ale w tym momencie żołnierze używali bagnetu i wbijali w plecy, w pośladki. Niektórzy byli nawet 5-6 razy pokłuci. No i teraz strzał. I teraz następny szok, to jest, że jak odkryto groby, to odkryto, że ci nasi oficerowie byli ułożeni jak sardynki. Równiutko, dosłownie równiutko. Nie w bezwładzie. W przypadku Katynia, prawda? Bo w przypadku Miednoje, czy innych miejsc, przywożono ciała, wrzucano do grobu i zasypywano. A tutaj po prostu jak sardynki. 12 warstw ciał. W sumie 8 grobów. I powstało pytanie – kto to robił? Czy kazano im tam samym wchodzić i tam strzelano? Osobiście uważam, że to raczej niemożliwe. Żołnierze by się buntowali, byłaby szarpanina. W związku z tym uważam, że byli mordowani na skraju, a później – jeńcy rosyjscy, czy jacyś inni, układali te ciała jak sardynki. **(20:20)**

**PB:** Czy Pan był w Katyniu?

**WB:** Byłem w Katyniu.

**PB:** Kiedy to było? Proszę opowiedzieć o swoich wrażeniach.

**WB:** Jakież 10 dni po tragedii smoleńskiej. Byłem w pierwszej pielgrzymce, która weszła na teren lotniska w Smoleńsku. Jestem przekonany, że to był zamach. To nie była katastrofa, tylko perfekcyjnie przeprowadzony zamach. Tam jest bagno. Samolot spadając w bagno, nie może się rozbić na 60 000 szczątków. To jest po prostu nierealne, niefizyczne. Ci którzy tak uważają, to znaczy, że stosują nowe zasady fizyki, proponowałbym, by zgłosili do nagrody Nobla nowe zasady fizyki.

**PB:** A sam Katyń. Wizyta w Katyniu – pana wrażenia tam. Myślał pan o stryju wtedy?

**WB:** To był szok, to był szok... Tak się składało, że czytałem lekcję na mszy świętej. Ta lekcja jest... **[sięga ponownie po książkę, wertuje ją]** ..to trzeba przeczytać. To jest lekcja proroka Ezechiela, księga 37. I w tej lekcji jest, jak ludzie powstają. Jak ścięgnięci wchodzi na kości, jak ciało wchodzi na kości, jak ludzie powstają. Tak wstrząsająca lekcja, że ja w czasie czytania stanąłem.. Nie byłem w stanie jej czytać. Potem ją powtórzyłem przy odsłonięciu tego pomnika w Poznaniu.

**PB:** A odnalazł pan tabliczkę stryja?

**WB:** Tak, oczywiście znalazłem, zawiozłem tam pamiątkę – znaczek Marii Magdaleny, bo on skończył Liceum Marii Magdaleny. I oczywiście flagę narodową. **(22:26)**

**PB:** Co pan wtedy myślał chodząc między tymi drzewami? Przecież te drzewa posadzono na tych grobach, tak?

**WB:** Wie pan, ja przygotowałem taka prezentację z Katynia, którą w szkołach prezentuję. I mam tam około 50 tabliczek. I największym szokiem było dla mnie to, że wśród tych tabliczek pojawiła się osoba, która miała 23 lata i została lekarzem. Czyli tam zginęli młodzi, najzdolniejsi ludzie, którzy mogli być podporą rozwoju naszego kraju. Kwiat

polskiej inteligencji tam zginął. Jak oceniałem, to ponad 40 procent przedwojennej polskiej inteligencji zginął w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni i Kuropatach. No i wiadomo, że narodem bez głowy można rządzić i sterować. Takie przypadki mieliśmy na wschodzie, w Jedwabnym, czy w innych miejscowościach, gdzie pozbawieni wójta, księdza, agronoma, aptekarza, lekarza itd., dana społeczność po prostu rozpadała się. Można było nią sterować. Tak samo Stalin, jak i Niemcy – bo trzeba powiedzieć, że zbrodnia katyńska, to jest pewien plan, który został ustalony na spotkaniu Berii z Himmlerem, który.. zakopany [fonet24:06] i potem w styczniu 40' roku dopracowany – likwidacji inteligencji narodu polskiego. I Oświęcim był zbudowany dla Polaków, nie dla Żydów, dopiero po 42' roku, po konwencji w Vencent [fonet24:21], Żydzi poszli na pierwsze miejsce w likwidacji. Ale sytuacja była tego typu, że Polacy mieli być zlikwidowani całkowicie. I jak to ładnie, właśnie Himmler ustalił z Berią - „problem Polaków zostanie rozwiązany do 1975 roku”. I nas nie miało być, ani panów, ani mnie. (24:45)

**PB:** Co warto by tu jeszcze powiedzieć z pana perspektywy? Pan mówił, że chodzi pan po szkołach i opowiada o tym. Jak pana przyjmują, jakie są reakcje współczesnej młodzieży?

**WB:** Powiem tak – do młodzieży trzeba docierać. Bo jak ja idę do szkoły, gdzie nauczyciel opowiadał o Katyniu, to ja mam przygotowany grunt w pewnym sensie. A tu trzeba docierać do osób, które się w ogóle nie interesują. Dlatego w tym roku robimy te nowe uroczystości, które zaczynają się 20 września, m.in. jest konkurs wśród młodzieży wielkopolskiej na temat Katynia. Chcemy dotrzeć do jak największej ilości młodzieży, szkół, żeby po prostu pobudzić ich. Do refleksji, do wspomnień.. zainteresowania się. Program jest niesamowity, już nie będę mówił.

**PB:** Co warto jeszcze powiedzieć o tym jak upamiętniano zbrodnię katyńską w Poznaniu?

**WB:** Powiem tyle, że przygotowuję razem z zarządem, z prezesem Pateckim, 80-lecie obchodów i spotykamy się z wielką życzliwością ze wszystkich stron. Zarówno ze strony wojewody poznańskiego, marszałka województwa, prezydenta miasta Poznania, dowódcy garnizonu w Poznaniu, komendanta wojewódzkiej policji, dyrektora IPN - praktycznie wszyscy otwierają drzwi, starają się nam pomóc i te obchody będą bardzo bogate. Będą wystawy, naprawdę warto skorzystać i przyjść.

**PB:** Zapraszacie państwo Poznaniaków.

**WB:** Tak jest.

**PB:** No nie wiem jeszcze, bo bardzo ładnie nam to wszystko poszło, mam wrażenie w taki poukładany sposób, w telegraficznym skrócie. Ale o co warto się zapytać a'propos stryja, bo może o czymś nie powiedzieliśmy? (27:00)

**WB:** Dla mnie było szokiem, że jak ja miałem przygotować tę książkę, to wydawało mi się, że ja na tego mojego stryja wyciągnę informacje. Ja nic nie potrafiłem wyciągnąć. Byłem w takim samym położeniu, jak wszyscy inni [czyta z książki] - „Absolwent dywizyjnego kursu

podchorążych rezerwy w 57 pułku piechoty; mianowany podporucznikiem ze starszeństwem 11 listopada 1938 roku i przydzielony do 58 pułku piechoty; absolwent gimnazjum św. Marii Magdaleny w 1931 roku, oraz wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego w 1938 roku; magister ekonomii; wiceprezes korporacji Lechia przy Uniwersytecie Poznańskim w semestrze zimowym 1935/36'; właściciel przedsiębiorstwa w Poznaniu." - wszystko tu mam, więcej nie znalazłem.

**PB:** Nawet nie wiemy jakiego rodzaju było to przedsiębiorstwo?

**WB:** Nie wiem. Nie wiem... Wiem że został rozstrzelany między 4 a 7 kwietnia. Znacząco można tu powiedzieć taką jedną rzecz – wydawało by się, że ci, którzy obsługiwali te obozy, mówimy o szefie NKWD, oficerach, obsłudze, że nic nie wiedzieli o tej zbrodni, która odbywała się w innym miejscu. Okazuje się, że ostatnią osobą, która została wywieziona do Katynia, był plutonowy Ignacy Rurawski, [fonet28:48] i to było 20 maja 40' roku. I problem polega na tym, że w tym momencie w obozie było 8 osób. I 7 osób wyjeżdżało do Juchnowa, względnie do Moskwy, czyli oni byli ocaleni. A ten jeden do Katynia. I z opowieści tych siedmiu osób wynikało, że on strasznie narzekał, że oni jadą do Polski, z on do Polski nie pojedzie. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że idzie na śmierć. I wówczas kobieta, która tam była w obsłudze, mówiła – ty głupi jesteś. Czyli z tego wynikało, że oni zdawali sobie sprawę, z tego co się dzieje z tymi ludźmi w obozach, ale potrafili całkowicie to zachować. (29:35)

Drugi element który jest, to że jestem przekonany, że tajne dowództwo tego obozu polskiego, wyznaczyło tzw trójki. Czyli po 3 osoby, które tylko się ze sobą znały, i które miały za zadanie wyciągnąć od NKWD informacje co dalej z tymi żołnierzami, jakie są plany itd. W momencie, kiedy się te obozy skończyły, to okazało się, że ocalało 395 osób. 49 osób dlatego, że były to osoby bardzo ważne dla Rosji, dla dalszej – jak bym powiedział – eksploatacji tych osób. 47 osób wyciągnęła ambasada niemiecka, 19 – misja litewska, 24 określiło, że są Niemcami. Zostali zwolnieni. 91 – decyzją Mirkułowa. Nie umiem powiedzieć z czym to powiązać. Zostało 167 osób zwolnionych z decyzji NKWD. I niektórzy twierdzą, że byli wśród nich współpracujący z NKWD. I teraz pytanie jest, na które nikt nie umie odpowiedzieć, bo pytałem w Warszawie, profesorów itd.. Jak ocenić tych ludzi? Czy oni rzeczywiście współpracowali z NKWD, bo byli zaangażowani przez stronę polską, czy współpracowali, bo chcieli współpracować? No i tu są różne nazwiska, których nie będziemy wymieniać, które przeżyły to, potem zrobiły bardzo dużo dobrego i nie umiemy ocenić. Niektórzy skazują z góry te osoby za to, że współpracowały w sposób zdecydowany z NKWD. Nie można tego tak oceniać. Bo w mojej rodzinie też się zdarzyło, że teściowa była w AK, zginęły pozostałe 2 osoby, ona się nie ujawniła, i wiem to z rodzinnej historii, że takie rzeczy się działy. I byłbym ostrożny w ocenie tych ludzi, którzy przeżyli ten akt ludobójstwa. (32:02)

**PB:** Widział pan film Wajdy?



**WB:** Widziałem, odzwierciedlał bardzo dokładnie co się działo, z tym że nie było tej opcji, że najpierw była siedziba NKWD, a potem dopiero Katyń. Tam o razu jest Katyń. To zresztą dopiero wyszło jakieś 7 – 8 lat temu. Wajda mógł o tym nie wiedzieć. To się działo tylko w Katyniu, natomiast w Miednoje i w Charkowie, to było wszystko w siedzibie NKWD. 21 grudnia 1939 roku, zebrano wszystkich księży, którzy byli w Katyniu i ci księża zniknęli. Zachował się tylko jeden ksiądz, który był w karcerze. I akurat ten nie zginął w tym momencie. I jest pewność 99 procent, że ci księża zostali przewiezieni do Smoleńska i zamordowani w piwnicach NKWD. I są na pewno pochowani w Katyniu. Można jeszcze jedną rzecz powiedzieć – że Katyń jest dlatego taki poruszający, ponieważ groby.. tabliczki są po prostu w ziemi, jakby w pionie zrobione. Zrobiony jakby sztuczny grób. Widział pan to? Później pokażę. **(34:01)**

Druga rzecz, która jest szokująca, jeśli chodzi o Katyń, to – myśmy przyjechali w 2010 roku, i Putin rozpoczął budowę cerkwi. Tuż przed wejściem do Katynia. A były uzgodnienia, że nie będzie ani kaplicy, ani cerkwi. Ponadto, słyszałem, że ostatnio - zanim dojdzie się do cmentarza polskiego – to jest cały szereg plansz, informujący, co w 1920 roku Polacy zrobili z Rosjanami. Szokiem, którego doświadcza się w Katyniu, to jest to, że jak się dochodzi do tego terenu, to po drodze mija się wgłębienia, zapadliska. Bo tam praktycznie rzecz biorąc od 34 roku ciągle rozstrzeliwali tych Rosjan, i - jak podejrzewamy – również Polaków, i to oczywiście się zapadło. I szokiem jest to, że na tym terenie, nieco dalej – budowane są dacje. Duże, po 300 metrów. A przed daczami – po dwa doły, wiadomo, że akurat tam leżą. Czyli na grobach budowane jest osiedle.

**PB:** Współcześnie tak?

**WB:** W tej chwili, współcześnie..

**PB:** No dobrze, bardzo dziękuję, chyba wyczerpaliśmy temat. **[kamera pokazuje fragmenty z różnych książek]**

**Koniec nagrania – długość – 36 min**